Rok III. Nr. 86.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów. za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 24 lutego.

Jakieś fatum zawisło widocznie nad teatrem krakowskim. Od początku jesieni do dzisiaj Dyrekcya ma do walczenia z nieposkromionym, a strasznym wrogiem chorobą, która kolejno odbiera jej najpotrzebniejsze siły. Nie można tu już myśleć ani o ułożeniu repertoaru, ani o wprowadzeniu na scenę nowości, wreszcie nie można nawet, jak się to okazało w sobotę, przedstawić zapowiedzianej, a możliwej jeszcze do południa sztuki. W dniu tym miała być przedstawioną *Rognieda* Olizarowskiego, tymczasem Dr. Rydel skazał panią Hofman na dwutygodniową jeszcze kuracyę, *Rognieda* zatem upadła i ogłoszono *Lilię Wawelu*. Grająca tu główną rolę p. Siennicka przesyła hiobowego posłańca w dzień przedstawienia donosząc, iż zaniemogła na gardło, upada i *Lilia*, a gdy Dyrekcya biedzi się nad wyborem jakiegokolwiek dzieła oznajmiają, iż p. Terenkoczy zwichnął nogę i że pani Bauman także z powodu słabości grać nie może. Jak na dobitek inspicyent p. Pichor, niezbędne kółko w teatralnej maszynie, także zachorował. Wysunięto wreszcie naszych *Poczciwych wieśniaków*, a na niedzielę *Zabobon*. Mimo tych przeszkód obydwa przedstawienia poszły bardzo gładko. Podajemy cały stan rzeczy do wiadomości publicznej, kończąc spisem chorych członków teatru krakowskiego: panie: Hofman, Siennicka, Bauman, Kwiecińska, panowie: Dłużewski, Terenkoczy.

Sceny polskie.

We Lwowie mają przedstawić „Piękną Helenę“ z panną Kwiecińską w tytułowej roli. Panna K. opuściwszy operę warszawską, zaangażowaną została do Lwowa do operetki. Przygotowują także „Andreę“ Sardou. Pani Dowiakowska która zdaniem lwowskich krytyków zaćmiła już Artot, Arnaut, Doch, Lukkę, Nilson i Patti zemdlała we czwartek kłaniając się po pierwszym akcie „Traviaty“. Wkrótce jednakowoż przyszła do sił, kończąc partyę (słowa jednego z entuzyazmujących się reporterków) „akcentem na pauzie“ !!

W Poznaniu powtarzają czwarty akt „Rigoletta“, drugi akt „Żydówki“ i „Traviatę“. Operka ta domorodna ma wcale znośnie się produkować.

Jak już donosiliśmy wystąpił p. Neville, artysta amerykański, grający po angielsku tylko w sztukach Shakespeara w „Otellu“ na warszawskiej scenie. *Kuryer warszawski* oddaje mu wielkie pochwały, chwaląc spokój, rzadką prawdę i oryginalne pojęcie roli. *Wiek* znowu odmawia mu wszelkich warunków, mówiąc, iż w najlepszym razie jestto zaledwie *sujet utile*.

ROZMAITOŚCI.

W teatrze Bouffes parisiens przygotowują operetkę z muzyką Vasseura, znanego kompozytora p. t. „Les Parisiennes“. Paryżanie nie mogą się doczekać pierwszego przedstawienia.

Paryż ma teraz 6 teatrów maryonetek, cztery na polach elizejskich, jeden w ogrodzie luksemburgskim i jeden tego miesiąca powstały przy ulicy de Sèvres. Teatra te noszą swoją nazwę od pewnego Mariona, który w r. 1568 w Paryżu pierwszy taki teatr założył.

Na przyjęcie nowożeńców ks. Edinburskiego i carewnej dano w Moskwie balet „Chodzący kościotrup“.

Niewyczerpani Meilhac i Halevy zasilili teatr Variété dramatem zbliżonego do „Froufrou“ kroju. Tytuł tego dramatu mającego wielkie powodzenie „*La petite marquise*“ treść podobna do „Akrobaty“ Feuileta.

LORENZACCIO.

Ciąg dalszy.

SIRE MAURICE. Jakże myśli postąpić teraz. Tłumy ludu gromadzą się około pałacu, sprawa jest fatalną i zamordnją nas wszystkich, jeżeli się dowiedzą o tem w tej chwili (*w głębi sceny przechodzą lokaje, niosąc beczki wina i kosze pełne żywności*).

GUICCIARDINI. Co to ma znaczyć, z jakiego powodu przygotowują tę ucztę dla ludu? (*wchodzi jeden z panów dworu*).

PAN DWORU. Czy książę jest już widzialnym panowie? Kuzyn mój przyjechał z Niemiec i chciałbym go przedstawić Jego ks. Mości. Panów także proszę, żebyście byli dla niego względni.

GUICCIARDINI. Odpowiedz mu panie Valori, bo ja nie umiem i nie mogę.

VALORI. Wkrótce cała sala zapełni się tymi interesowanymi — do księcia. Muszą cierpliwie wyczekiwać, zanim zostaną przyjęci.

SIRE MAURICE (*do Giomo*). Czy go już pogrzebiono?

GIOMO. Natychmiast w zakrystyi. Co chcesz pan, gdyby lud dowiedział się o śmierci, skorzystałby ze sposobności i tysiące innych by zginęło. Gdy nadejdzie pora, to wyprawimy mu wspaniały pogrzeb, tymczasem niech spoczywa owinięty w dywan.

FALORI. Co robić teraz (*wielu panów zbliża się do nich*). Nie wiecie panowie, czy prędko nam będzie dozwolone złożyć nasze uszanowanie księciu (*wchodzi kardynał Cibo*).

KARDYNAŁ. Zechciejcie panowie pofatygować się za kilka godzin, bo książę późno powrócił z maskarady i spoczywa właśnie. (*Służący rozwieszają domino na ramach okna*).

DWORZANIE. Oddalmy się, książę śpi jeszcze po tej całonocnej zabawie (*dworzanie oddalają się, wchodzą ośmiu*).

NICCOLINI. A więc Kardynale, cóżeście postanowili?

KARDYNAŁ. *Primo, a vulso non deficit, alter Aureus et simili frondescit virgi metallo (wychodzi)*.

NICCOLINI. To wyborne.... ale co tu robić? Przedewszystkiem trzeba obrać innego księcia, jeżeli wieczorem nie będziemy go mieli jesteśmy zgubieni. Lud tak jest podrażniony i tak wzburzony, że czeka tylko najlżejszej sposobności, żeby wybuchnąć.

VALLORI. Ja trzymam za Oktowem Mediceuszem.

COPPINI. Cóż znowu? są tu starsi sławniejsi urodzeniem od niego.

ACCIAINOLI. A gdybyśmy też obrali kardynała?

SIRE MAURICE. Żartujesz chyba.

RUCCELAI. Dlaczegóż by nie obrać kardynała? Zdaje mi się, że on byłby właśnie najodpowiedniejszym.

VETTORI. Człowiek zdolny i umiejący dobrze kierować prawem.

RUCCELAI. Chociaż stósowałby się we wszystkiem do rozkazów papieża.

VETTORI. Ale co jest pewnem, że papież wysłał tej nocy z rozkazem jednego ze swoich kuryerów, że kardynał ma wyjechać.

RUCCELAI. Chciałeś pan zapewne powiedzieć, że rozkaz ten został przysłanym przez ptaka chyba, przecież za nim kuryer taki powróci, musi mieć czas by powrócić do nas. Traktujecie nas jak dzieci jakie.

CANIGIANI (*zbliżając się*). Panowie, jeżeli zgodzicie się na mój projekt, to obierzemy księciem Florencyi mego naturalnego syna Juliana.

RUCCELAI. Brawo! wyborna myśl, obieramy księciem pięcioletnie dziecko. Wszak prawda Canigiani, że ono ma pięć lat dopiero?

GUICIARDINI (*cicho*). Czy nie spostrzegacie w tem zasadzek, wierzcie mi, że to kardynał posunął mu tę myśl, idzie mu o to, żeby zostać regentem, a za to pozwoli dziecku zajadać ciastka.

RUCCELAI. To ohydne, wychodzę z podobnych obrad, i nie chcę ich nawet słuchać.

CORSI (*wchodzi*). Panowie, w tej chwili Kardynał napisał do Come de Medicis.

OŚMIU. Jakto, nie radząc się nas nawet?

CORSI. Zarazem rozpisał kardynał listy do wojennych komendantów w Pizie, Arerro i Pistoce. Jutro najdalej spodziewają się z posiłkami Jakóba de Medicis. Aleksander Vitelli wraz z całym garnizonem jest już w fortecy, a co się tyczy Lorenzo, to go niezawodnie pochwycą, trzech kuzynów wysłano za nim w pogoń.

RUCCELAI. Radziłbym, żeby wasz kardynał odrazu ogłosił się księciem, poco ma zwłóczyć swoje zamiary.

CORSI. Proszono, żebyście przy wyborach wnieśli głos za Come de Medicis i nadali mu tymczasowo tytuł wielkorządcy rzeczypospolitej florenckiej.

GIOMO (*do służących przechodzących przez salę*). Usypcie podwórze świeżem piaskiem i nie żałujcie ani wina, ani potraw.

RUCCELAI. Biedny narodzie, jakże korzystają z twojej dobrej wiary i głupoty?

SIRE MAURICE. Dalej panowie, głosujmy. Oto nasze bilety.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mostalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie Rządca Drukarni *Józef Łakociński*

Abonament Nr 29. Nr. porządkowy 86.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 24 Lutego 1874 r.

Komedya w 4 aktach prozą, przez Aleksandra hr. Fredrę:

PAN JOWIALSKI

OSOBY:

Pan Jowialski	Pan Rychter.
Pani Jowialska, jego żona	Pani Wolska.
Szambelan Jowialski, ich syn	Pan Eker.
Szambelanowa, jego żona	Pani Ekerowa.
Helena, córka Szambelana z pierwszego małżeństwa	Panna Piotrowska.
Janusz	Pan Wardzyński.
Ludmir	Pan Benda.
Wiktor	Pan Roger.
Lokaj	Pan Bogucki.

Rzecz dzieje się na wsi, w domu pana Jowialskiego.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr. Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr. w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent

Początek o godzinie siódmej.